

DIALOG W MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

HOMILIA

Ks. dr Michał Dąbrówka

UWAGA:

Do homilii dołączono kartkę z tekstem papieża Franciszka. Wydrukowane kartki można rozdać wiernym po mszy św., aby mogli przeprowadzić próbę dialogu w swoich rodzinach. Szczegóły w treści homilii.

Dialog narzędziem budowania relacji

ORĘDZIE: *Bóg wchodzi z człowiekiem w dialog, aby stworzyć z nim relację miłości. W ten sposób uczy nas, że słowa są przede wszystkim narzędziem budowania komunii.*

APEL: *Na podstawie punktu 137 z adhortacji „Amoris laetitia” podejmijcie dialog (nie dyskusję) odpowiadając na pytanie: „Co jest dla mnie szczególnie ważne w tym punkcie i dlaczego?”. Pamiętajcie przy tym, o czterech zasadach dialogu: bardziej słuchać niż mówić, bardziej rozumieć niż oceniać, bardziej dzielić się niż dyskutować, a nade wszystko przebaczać.*

Okolo 16 tysięcy dziennie, okolo 112 tysięcy tygodniowo, prawie pół miliona miesięcznie. Podobno nawet nie ma w tych statystykach wielkiej różnicy między mężczyznami i kobietami. O czym mowa? O średniej ilości słów, jakie wypowiada dorosły człowiek. Zwróćmy uwagę, że niemal za każdym z nich kryje się jakaś informacja. Ciągłe o czymś do kogoś mówimy. Dlaczego więc – mimo potoku słów – wciąż jest między nami tyle nieporozumień i niejasności? Dlaczego wciąż tak mało się znamy – żona słabo zna męża, a mąż żonę; rodzice nie rozumieją dzieci, a dzieci rodziców? Odpowiedź jest dość prosta: za dużo ze sobą dyskutujemy, a za mało dialogujemy. Za dużo dyskusji, za mało dialogu. Dlatego właśnie w czasie kolejnej niedzieli synodalnej chcemy mówić o dialogu w małżeństwie i rodzinie.

Jaka jest różnica między dyskusją a dialogiem? W dyskusji chodzi o rację, a w dialogu o relację. W dyskusji chodzi o rozum, w dialogu o serce. Inaczej mówiąc – w dyskusji chodzi o przekonanie kogoś do czegoś, a w dialogu? Celem dialogu nie jest zmienianie drugiego człowieka, ale poznanie go i zrozumienie. Celem dialogu jest odkrywanie świata jego uczuć i

przeżyć. Wtedy dopiero tworzy się między nami relacja, która sprawia, że nasza dyskusja może stać się owocna. Ale bez relacji dyskusja przeradza się najczęściej w kłótnię. Widać to doskonale w różnego rodzaju debatach polityków czy publicystów. Tych ludzi nic nie łączy, nie ma między nimi żadnej relacji, dlatego dyskusje tak często ich dzielą. Trudno rozmawiać z kimś o racji, jeśli się nie ma z nim relacji. Niejednokrotnie właśnie tego doświadczamy w naszych domach.

Dlatego też Bóg daje nam słowa, aby w pierwszej kolejności zbliżały nas do siebie i budowały nasze relacje. Mają być narzędziem „komunikacji”, czyli prowadzić do „komunii”. A oznacza ona tyle, co wspólnotę, jedność, solidarność z kimś, wzajemną więź i oddanie. Takie jest znaczenie łacińskiego terminu „*communio*”. Do tego właśnie powinniśmy zmierzać komunikując się między sobą. Do tego właśnie służy dialog.

Pierwszym, który wchodzi z nami w dialog, jest sam Bóg. On przemówił do nas nie po to, żeby nas przekonać do jakiejś racji, ale przede wszystkim, aby wejść z nami w relację. Pięknie tę ideę wyraża jeden z dokumentów Soboru Watykańskiego II, w którym czytamy, że „*spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić samego siebie i ukazać tajemnicę swej woli [...] Przez to objawienie niewidzialny Bóg w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi jak do przyjaciół i przestaje z nimi, aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z sobą*” (DV 2). To jest naprawdę Dobra Nowina! Bóg nie chce z nami dyskutować, On chce z nami wejść w dialog! Chce żebyśmy Go poznali i pokochali, chce mieć z nami relację. Mówi do nas o sobie, odsłania nam swoje serce i chce, żebyśmy w taki sam sposób Mu odpowiedzieli.

O tym pragnieniu Boga opowiada historia Jana Chrzciciela, którego narodziny dziś wspominamy. Był największym z proroków. Bóg go stworzył i powołał, aby w Jego imieniu przemawiał do ludzi. Aby głosząc im słowo Boga, przyprowadzał ich do Niego. Bo Bóg nie chce być niemy jak Zachariasz, który od momentu, gdy stracił mowę, nie mógł porozmawiać ze swoją żoną, nie mógł jej opowiedzieć o tym co czuje i co przeżywa. Bóg chce mówić do tych, których kocha. Nie chce milczeć, bo milczenie buduje mur. Być może właśnie dlatego, kiedy rodzi się św. Jan – ten który za chwilę będzie mówił w imieniu Boga – to usta Zachariasza się otwierają, a język rozwiązuje. To jest wymowny znak tego, że Bóg nie chce być niemy, nie chce milczeć, lecz wejść w dialog z tymi, których kocha. Ale nie po to, żeby ich do czegoś przekonać, lecz po to, żeby się z nimi spotkać.

Skoro więc jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, to jesteśmy zaproszeni do tego samego – do prowadzenia dialogu z tymi, których kochamy. Dialogu, nie dyskusji. Aby móc Go w tym naśladować warto poznać cztery proste zasady dobrego dialogu, a mianowicie: bardziej słuchać niż mówić; bardziej rozumieć niż oceniać; bardziej dzielić się niż dyskutować; a nade wszystko przebaczać.

O pierwszej z nich – „bardziej słuchać, niż mówić” – tak pisze papież Franciszek: „*Potrzeba czasu, dobrego czasu, który polega na cierpliwym i uważnym słuchaniu, aż druga osoba wyrazi to wszystko, co potrzebowała wyrazić. Wymaga to ascezy, żeby nie zaczynać mówić zanim nie nadejdzie właściwy czas*” (AL 137). Jeszcze lepiej zrozumiemy tę zasadę, kiedy uświadomimy sobie, że mamy tylko jedno usta ale dwoje uszu. Być może właśnie dlatego, żeby dwa razy więcej słuchać, niż mówić. Zamiast się tylko „słyszeć” zacznijmy się wreszcie „słuchać”. Zacznijmy cierpliwie „wsłuchiwać” się w to, co mówią inni!

Pomoże nam w tym druga zasada, która mówi, że podejmując dialog powinniśmy się starać bardziej rozumieć niż oceniać tego, z kim rozmawiamy. Próba zrozumienia drugiego nie oznacza

usprawiedliwiania popełnionych przez niego błędów. Pozwala jednak zobaczyć je w pełnym świetle, na przykład w świetle zranień wyniesionych z domu rodzinnego. Natomiast oceną jest znane w tyłu odmianach zdanie typu: „Ty jesteś winien!”. Spróbujmy więc zamieniać: „Ty jesteś winien” na: „Ja ciebie nie rozumiem”. A skoro ja ciebie nie rozumiem, to spróbujmy lepiej zrozumieć się nawzajem. I już zawiązuje się dialog. Zamiast oceniać innych, starajmy się ich lepiej zrozumieć.

Trzecia zasada brzmi: „bardziej dzielić się, niż dyskutować”. Dzielenie się jest czymś innym niż dyskusja. Dzielać się przekazuję, jak ja widzę dane zagadnienie – mówię o sobie. I to jest bardzo ważne w dialogu. Nie wypowiadam myśli ogólnych, że „tak trzeba”, albo „ludzie tak uważają”, ale mówię o tym, co ja myślę i czuję. Mówię w pierwszej osobie. Wypowiadam jasny komunikat na temat swoich uczuć, stanu swojego wnętrza, swoich potrzeb. Dzieli się nimi z osobą, z którą rozmawiam. Dopóki jej o tym nie opowiem, ona nie wie, co się dzieje w moim wnętrzu.

Ostatnia zasada brzmi: „nade wszystko przebaczać”. Jest ona szczególnie ważna, ponieważ nieustannie świadomie lub nieświadomie raniemy siebie nawzajem. Żal, który rodzi się wtedy w sercu, zamyka je na tych, którzy nas zranili. Nie chcemy z nimi spokojnie rozmawiać. Na szczęście mamy słowo, które ma moc otworzyć zamknięte serce – to słowo „przepraszam”. Ale ono potrzebuje także odpowiedzi. Jest nią słowo „przebaczam”. Bez przebaczenia to zamknięcie się w sobie nieustannie się pogłębia prowadząc do ciągle nowych kłótni i nieporozumień. Dlatego tak bardzo potrzebujemy nieustannie sobie przebaczać.

Na koniec chcę dzisiaj rzucić wam małe wyzwanie. Spróbujcie w waszym „Rodzinnym Zespole Synodalnym” przeprowadzić dialog. Dialog, nie dyskusję! Jak to zrobić? Najpierw znajdźcie chwilę wolnego czasu – najlepiej wieczorem. Wyłączcie telewizor, siadźcie spokojnie przy stole. Jeśli wasze dzieci są na tyle dorosłe, to możecie je zaprosić do tego dialogu. Potem przeczytajcie na spokojnie 137 punkt adhortacji „Amoris laetitia” papieża Franciszka. Możecie znaleźć go w Internecie, *[albo na kartkach, które będą rozdawane przy wyjściu z kościoła]*¹. Wtedy niech każde z was spróbuje odpowiedzieć na takie pytanie: „Co jest dla mnie szczególnie ważne w tym punkcie i dlaczego?”. Pamiętajcie przy tym o czterech zasadach dialogu, a mianowicie: bardziej słuchać niż mówić; bardziej rozumieć niż oceniać; bardziej dzielić się niż dyskutować; a nade wszystko przebaczać. Właśnie do tego dzielenia się ma zachęcić to pytanie: „Co jest dla mnie szczególnie ważne w tym punkcie i dlaczego?”. Jeśli wam się spodoba taka forma, to możecie w kolejne dni podialogować na podstawie innych punktów z tej adhortacji. Zwłaszcza punkty od 136 do 141 dotyczą dialogu w małżeństwie i rodzinie. Ale zacznijcie od 137.

Wiem, że to wyzwanie nie jest proste. Ale pomyślcie – wypowiadamy około 16 tysięcy słów dziennie, około 112 tysięcy tygodniowo, prawie pół miliona miesięcznie. Co by to było, gdybyśmy – naśladując Boga – wykorzystali je do dialogu, który buduje relację miłości? Co by to było, gdybyśmy bardziej siebie słuchali, niż mówili; gdybyśmy bardziej starali się zrozumieć, niż oceniać; gdybyśmy bardziej dzielili się tym, co przeżywamy niż dyskutowali; gdybyśmy nieustannie sobie przebaczali? Co by to było!? Może warto sprawdzić!?

¹ Warto przemyśleć wydrukowanie większej ilości tych tekstów (wzór w załączniku). Można także spróbować zaangażować do ich rozdawania członków Parafialnego Zespołu Synodalnego. Dzięki temu parafianie będą mogli ich poznać i choć przez chwilę z nimi porozmawiać na temat Synodu.